

http://web.archive.org/web/20050826075324/http://www.wne.uw.edu.pl/historia_reytana/poz_22.html

Dariusz Witold Kulczyński art. pt. „LH - Reytan Pany!” /w:/ Nowy Kurier Nr 16 (695) z 1-15 września 1997 r. (Polish-Canadian Independent Courier - Established 1972)

LH - REYTAN PANY!

Podczas swojej ostatniej wizyty, Profesor Andrzej Zakrzewski przywiózł do Kanady film JAKA POLSKA dotyczący wyborów prezydenckich w 1995 roku. Na filmie pokazano prawyборы prezydenckie jakich dokonano w warszawskim liceum Stefana Batorego i w których wygrał Lech Wałęsa stosunkiem głosów DWA DO JEDNEGO.

Rozmowy licealistów przypominały mi moje własne, szczeniące lata, które spędziłem w konkurującym z Batorym, Szóstym Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Reytana. W latach 1968-1972, Reytan i Batory były uważane za dwa najlepsze licea w Warszawie. Miarą doskonałości szkoły był procent maturzystów, którzy dostawali się na studia. Pamiętam, że w moim roku maturalnym, Reytan uplasował się na pierwszym miejscu. Do szkoły na Wiktorskiej nie było łatwo się dostać, spośród tych, którzy zdali egzaminy wstępne wybierano najlepszych. Chociaż istniała pewna specjalizacja tj. klasy matematyczno-fizyczne i humanistyczne, poziom wszystkich ważnych przedmiotów był na prawdę wysoki. Profesorowie byli doskonałymi specjalistami w swojej dziedzinie, wielu, jak np. matematyk Prof. Kozicki (autor znanego zbioru zadań z algebry), wykładał także w szkołach wyższych. Chociaż uczęszczałem do klasy matematyczno-fizycznej, bardziej lubiłem przedmioty humanistyczne. Nasz profesor polonista, ś.p. Jan Świątecki był, jak się dowiedziałem już po Jego śmierci, także absolwentem naszej szkoły, maturę zdał w 1934 roku. Był zakochany w Warszawie i na lekcjach często opowiadał nam jak wyglądała przedwojenna stolica, że choć była nieco mniejsza, to było to dużo sympatyczniejsze miasto. Język polski, obok historii, był moim ulubionym przedmiotem, z którego miałem zawsze piątkę. Zabawne jest, że przez pisemną pracę z polskiego o mało nie oblałem egzaminu wstępnego. Wypracowanie o wrześniu 1939 napisałem zresztą bardzo dobrze, tylko, że coś mnie podkusiło żeby zacytować swój własny, młodzieńczy wiersz i przypisać go poecie ANTONIEMU DURSZLAKOWI. Nazwisko rzekomego poety DURSZLAKA utkwilo mi w pamięci z lektury powieści młodzieżowej Hanny Ożogowskiej. Co jednak uchodziło w podstawówce, to nie u Reytana. Musiałem się na ustnym z nieszczęsnego DURSZLAKA profesorowi wytłumaczyć. Pomimo łagodnego i cichego głosu, profesor Świątecki był człowiekiem niezwykle przenikliwym. Pamiętam, jak na ustnej maturze wyciągnąłem "KOMU BIJE DZWON" Hemingwaya... Znałem tę powieść bardzo dobrze, ale... z bryku. Nie znosiłem Hemingwaya, a w szczególności jego powieści o wojnie w Hiszpanii, której republikańską stronę obrzydził mi Generał Świerczewski-Walter, ten co się „kulom nie kłaniał”. Po kilku, jak mi się wydawało, niezłych odpowiedziach na temat „KOMU BIJE DZWON”, profesor zapytał: „CZYTAŁEŚ?”. „NIE”. „DOBRZE, POROZMAWIAJMY WIĘC O CZYM INNYM”. Jeśli chodzi o literaturę polską to nie miałem żadnych luk w lekturze obowiązkowej, udało mi się więc otrzymać na maturze ocenę bardzo dobrą, jaką miałem przez 4 lata u Reytana... Profesorowie uważali, że stopień na maturze odzwierciedlać ma czteroletnią pracę. Dlatego pomimo bardzo dobrej oceny z pracy maturalnej pisemnej i ustnej z matematyki, Pani Profesor Gutkiewicz uważała, że nie zasługuję na więcej niż cztery. Tych problemów nie miał mój przyjaciel Jacek Jarecki, ani Zbyszek Stankiewicz. Ten pierwszy był doskonałym matematykiem, ale miał pewne kłopoty z rosyjskim, którego nasza w y c h o w a w c z y n i, Prof. Więcek, postanowiła nas jednak nauczyć i... nauczyła na prawdę doskonale. Zamieszkały obecnie w Kanadzie Zbyszek Stankiewicz, zajął w 1972 roku

jakieś wysokie miejsce w Olimpiadzie Fizycznej i został zwolniony z egzaminów wstępnych na fizykę właśnie. Fizyki uczył nas świetny wykładowca, profesor Jerzy Ratajczyk. W Kanadzie przebywa również mój kolega Seweryn Reszke, który jako jeden z niewielu nie bał się Pani Profesor Gutkiewicz i podejmował z nią dyskusje przy tablicy. Seweryn wybrał studia matematyczne, chyba żeby nauczycielce zaimponować. Doskonale go rozumiem, bo kiedy na koniec pierwszego semestru na Politechnice Warszawskiej otrzymałem piątkę z matematyki to zaniósłem pokazać indeks pani profesor. Nauczycielka była zadowolona, ale uważała za rzecz normalną, że jej byli uczniowie osiągają na studiach lepsze niż w liceum oceny... Wielu absolwentów mojej klasy 4-4 (bo u Reytana nie było numeracji a, b, c) osiągnęło bardzo wiele w karierze zawodowej. Na przykład kolega Andrzej Wojdam obecnie w Ottawie, prowadził nadzór nad budową ambasady kanadyjskiej w Waszyngtonie, a Alek (Romuald) Zadrożny, jest dziś prezesem Rady Nadzorczej firmy AUTOSTRADA WIELKOPOLSKA S.A. O tym ostatnim dowiedziałem się z przedruku z angielsko języcznego pisma THE WARSAW VOICE, który zamieścił kiedyś ZWIĄZKOWIEC. Napisałem do redakcji tego pisma, posłałem im parę numerów KURIERA z moimi artykułami i poprosiłem żeby Wydawca przekazał to Alkowi. No i po kilku miesiącach... zadzwonił Alek z Warszawy. A właśnie nikt nie wiedział co się dzieje z Alkiem. Tak mi mówił Andrzej Wojdam który często jeździ do Polski i widuje się z naszymi kolegami z klasy. Właśnie od Andrzeja dowiedziałem się, że kolega Konrad Makomaski, jest w Polsce szefem przedstawicielstwa znanej komputerowej firmy ORACLE, która między innymi produkuje INTERNET APPLIANCE, urządzenia do korzystania z Internetu, które NIE SĄ KOMPUTERAMI, przez co są dużo tańsze. Zbyszek Lechniak i Marek Poncyliusz są profesorami Politechniki Warszawskiej, Danką Chołuj jest pracownikiem naukowym SGGW, obecnie pracuje na jakimś uniwersytecie w Japonii. Maciek Jedrzejczak (fizyk) i jego żona Danką (dawniej Musiał), z którą studiowałem również na Politechnice Warszawskiej, prowadzą dziś w Warszawie sporą firmę wydawniczą.

Z kolegą Andrzejem Szymańskim odbywałem w 1978 roku SOR w Zegrzu. Nie miałem kontaktu z większością absolwentów naszej klasy od 1981-ego roku kiedy to u koleżanki Bogny Lichodziejewskiej oglądaliśmy wspólnie emitowanego w dniu naszego spotkania właśnie „CZŁOWIEKA Z MARMURU Andrzeja Wajdy.

W naszej klasie było tylko dziewięć dziewcząt, Reytan w ogóle był kiedyś szkołą męską, w przeciwieństwie do innego mokotowskiego liceum im. Narcyzy Żmichowskiej. Reytaniacy zapraszali Żmichowianki na zabawy. Red. Małgorzata Bonikowska, absolwentka Żmichowskiej, opowiadała mi kiedyś, że w jej latach licealnych, w już koedukacyjnej szkole, było także wielu chłopców, a jeden stary woźny zwracał się do dziewcząt wyłącznie: PANIENKO.

Reytaniacy byli ze swojej szkoły bardzo dumni, chociaż uchylali się od noszenia tarcz. W hallu wejściowym wisiała olejna kopia obrazu Matejki REYTAN. Tadeusz Reytan, poseł z Nowogródka, swoim bohaterskim oporem uniemożliwił posłom-zdrajcom legalne zatwierdzenie Pierwszego Rozbioru Polski. Uchwała Sejmu odbyła się z pogwałceniem prawa. Z praktycznego punktu widzenia niby wszystko było tak samo, ale... My, uczniowie Reytana nasiąkaliśmy niejako tą tradycją, że trzeba powiedzieć NIE w słusznej sprawie, nawet jeśli efekt będzie znikomy. W szkole Reytana był wprawdzie ZMS, ale jak mówiono, nikt go nigdy nie widział. Była natomiast prężna CZARNA JEDYNKA, tj. Pierwsza Warszawska Drużyna Harcerska im. Romualda Traugutta. Nosili czarne chusty na znak żałoby narodowej po upadku Powstania Styczniowego.

Drużyną tą kierował w tamtych latach Antoni Macierewicz, który zapewne właśnie w Liceum Reytana zetknął się z uczniem naszego Liceum, Piotrem Naimskim. Przy okazji, mój kolega z klasy Andrzej Kieryło zajmuje jakieś wysokie stanowisko we władzach ROP-u. Drużyna Harcerska Czarna Jedynka prowadziła w szkole radiowęzeł, który nadawał, na wielkiej przerwie, interesujące audycje. prowadził je bardzo często Seweryn Reszke, który nota bene, położył w 1992-gim roku

podwaliny pod Radio KURIER, a potem Radio FAKTY-OPINIE. Był wtedy bardzo modny Norwid, którego Dzieła Zebrane wydał PIW podobno dzięki Zenonowi Kliszko, który lubił poetę. W oparciu o wiersz Norwida, Czesław Niemen stworzył całkiem udany przebój BEMA PAMIĘCI ŻAŁOBNY RAPSOD. Radiowęzeł Czarnej Jedyńki nadał kiedyś najpierw Rapsod w wykonaniu Niemem, a później krytyczny komentarz na temat śpiewu Wydrzyckiego wygłoszony przez jednego z polonistów, ś.p. Ireneusza Gugulskiego. Profesor Gugulski nie uczył mnie polskiego, ale oceniał moje wiersze i zapoznał mnie z teorią tzw. METAFORY NOWOCZESNEJ („szyny jak węże, węże syczą A WIĘC – szyny syczą...”). Profesor Gugulski wrócił do Reytana kiedy byliśmy w drugiej klasie, po poprzednim relegowaniu go za sprawę dziadów i Marca 1968 do innej szkoły. W 1976-ym roku, po podpisaniu Apelu KOR-u przez wielu nauczycieli, starszych posłano na emeryturę, a Profesora Gugulskiego i innych przeniesiono do innych liceów. I pomimo, że przyszła potem Solidarność, Gugulski już do Reytana nie wrócił. Syn Profesora, Marcin, był Rzecznikiem Prasowym Rządu Olszewskiego.

Od września 1953 roku, o zachowanie niekomunistycznego charakteru szkoły walczył Dyrektor Stanisław Wojciechowski. Otrzymał On od uczniów pseudonim Bąbel vel Softys ponieważ mówił wiejskim dialektem. Był też związany jeszcze przed wojną z Ruchem Ludowym, a po wojnie chyba w jakiś sposób z ZSL-em. Był On jednak przede wszystkim wyjątkowo uczciwym człowiekiem i dobrym pedagogiem. Na lekcjach Wychowania Obywatelskiego mówił nam wprost: ZWYCIĘŻY TEN SYSTEM EKONOMICZNY, KTÓRY BĘDZIE PRODUKOWAŁ WIĘCEJ, LEPIEJ I SPRAWIEDLIWIEJ DZIELIŁ. Na Dyrektora Wojciechowskiego Partia robiła zasadzki, podsyłali mu z Kuratorium różnych CZERWONYCH wice-dyrektorów (Wyremba)...

Już nie wspominając o ŁAWNIKU. No nie... o ŁAWNIKU wspomnieć muszę. Był on nauczycielem historii w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, odszedł parę lat, zanim ja rozpocząłem naukę u Reytana. Słyszałem o tym zagorzałym komuniście „HORROR STORIES” jak to chodził i szpiegował uczniów czy chodzą w niedzielę do kościoła aby potem stawiać im pod byle pretekstem DWA, jak to ludzie na MATEMATYCE musieli się uczyć HISTORII. Reytaniacy odwdzięczyli się panu Ławnikowi poprzez ukucie skrótu ŁH, który wprawdzie zawierał błąd ortograficzny, ale stał się na wieki godłem Reytana. I chociaż po opuszczeniu szkoły przez historyka-komunistę, skrót stał się raczej symbolem szkoły bez pierwotnego znaczenia, to jednak oczywiście każdy wiedział, że należy go odcyfrować jako ŁAWNIK H...

Z racji swojego położenia na Mokotowie, u Reytana kształciło się wiele dzieci oficerów MSW lub prominentów. Pamiętam jak pobiliśmy się kiedyś z wnukiem niejakiego towarzysza Podedwornego, SZYCHY w klice Gomułki... Dyrektor Wojciechowski potrafił jednak wykorzystać stanowiska ojców swoich uczniów do zapewnienia niezależności politycznej dla samej szkoły. Pamiętam napisy na pulpitych „AT ŽIJE DUBCEK”, albo „NICH ŽYJĄ MICHNIK I SZLAJFER”. Pamiętam jak roztrzęsiony był dyrektor kiedy nie mógł zapobiec aresztowaniu mnie przez SB w lutym 1972. „JA JUŻ PANÓW TUTAJ WYLEGITYMOWAŁEM, NO I JEDNAK MUSISZ Z NIMI IŚĆ...” powiedział ze smutkiem. Pamiętam też, że był bardzo szczęśliwy kiedy po 36-ściu godzinach wróciłem do klasy.

W latach kiedy chodziłem do Reytana, Hanuszkiewicz wystawiał swoją słynną „BALLADYNĘ” na Rondach i „Kordiana” z drabiną. Zaproszony przez naszą historyczkę, Profesor Ostrowską, musiał opowiadać na niejedenkrotnie trudne pytania młodzieżowych krytyków. Z kolei na lekcji biologii Telewizja Polska nakręciła nasze wypowiedzi na temat popędu płciowego wśród młodzieży. Jedna koleżanka mówiła, że niby to frontem do młodzieży, a jak dziewczyna zajdzie w ciążę to ją zaraz ze szkoły wyrzucą. A przecież im więcej młodych ludzi tym lepiej. Były też inne, dość kontrowersyjne, ale szczerze stwierdzenia. A potem... jakaś komunistyczna gazetka strasznie nas skrytykowała, osobliwie zaś naszą panią od biologii, którą wg autora artykułiku ROZCIĄGNĘŁA SIĘ NA FOTELU PROFESORSKIM JAK DOSEKSUALNEJ

DEMONSTRACJI. Choć biologiczka była powabną kobietą, to oskarżenia pod jej adresem były pozbawione sensu i jak pamiętam, zbieraliśmy jakieś podpisy pod listem protestacyjnym do tej gazety... Szóste Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana miało doskonały zespół muzyczny "MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ". Na gitarze prowadzącej grał Włodek Salwa, Gitara Basowa tego zespołu, Tomek Jarzębowski, pracuje dziś w Global Television Network, a solistą był wspomniany przeze mnie Seweryn Reszke. Jednym z przebojów, który do dziś pamiętam, była piosenka do słów (chyba) Mickiewicza: „MIĘDZY NAMI NIC NIE BYŁO...”

Ach... można by tak w nieskończoność o tych latach, „górnym i, durnym”, kiedy człowiek wciąż się DOBRZE ZAPOWIADAŁ i kiedy wydawało się, że wszystko jest do osiągnięcia... Dlaczego tak jest, że dojrzałość przynosi realizm, a ten zabija radość życia...”

Dariusz Witold Kulczyński

Opracował: W. Rylski